

ZAKŁAD POGRZEBOWY

przy kościele św. Rocha w Domu Starców
przy ul. Dąbrowskiego 1.

Wóz pogrzebowy własny.

Przy zakładzie otwarty duży dział dewocjalii:

figury, świece znanej firmy „Polo”,
wino mszalne Tarragońskie pół-
słodkie gwarantowanej jakości w
cenie 4 zł. 50 gr. flaszka, oliwa, ka-
dzidło od 6 zł. za kg., obrazki, obrazy,
książki do nabożeństwa, oraz bire-
ty, ornaty, bielizna kościelna.

Zwiedzanie zakładu nie obowiązuje do kupna.
Sprzedajemy najtaniej.

Dochód przeznaczają się na
utrzymanie Domu Starców.

Polecamy się łaskawym względem Białostoczan
i mieszkańców parafii okolicznych.

Należność pocztową opłacono gotówką.

Rok XII.

KWIECIEŃ 1939 r.

Nr 4.

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

MIESIĘCZNIK

informacyjno-

religijny



Numer pojed. 20 gr.

Roczna prenum. 2 zł.

TREŚĆ NUMERU:

1. Zmartwychwstał Chrystus! (wiersz).
2. Katolicyzm ementaża i kaplicy św. M. Magdaleny jest bezsprzeczna.
3. Dobry sposób na plotki.
4. Nie opuszczaj nas czasu starości (wiersz).
5. Drzazgi.
6. Skłamaną prawdą.
7. Małeństwo (wiersz).
8. Światła i cienie polskich filmów.
9. Duch rządzi światem (wiersz).
10. Dla swoich chleba zabrakło...
11. Na wyspach Solowieckich.
12. Jeszcze jeden sztuczny język.
13. Na sowieckim pograniczu.
14. Tegoroczne pielgrzymki religijne.
15. Kronika.
16. Wiadomości ze świata katolickiego.
17. Rzeczy ciekawe.
18. Trochę śmiechu bez grzechu.
19. Ofiary.
20. Intencja dla kółek różańcowych na miesiąc kwiecień.

Adres redakcji i administracji: BIAŁYSTOK, ul. Dąbrowskiego Nr. 1, telefon 73.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. Kan. ADAM ABRAMOWICZ.

Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki”, ul. Legionowa 2, Telefon 63 — Obsł. Nr 343.

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNO-RELIGIJNY.

Ich Excellencjom Ks. Arcybiskupowi i Ks. Biskupowi, Przewielebnemu Duchowieństwu naszej Metropolii Wileńskiej, Przyjaciółom i Czytelnikom „Jutrzenki Białostockiej” wyrażamy życzenia wesołego

„Alleluja”

Zmartwychwstał Chrystus!

Zmartwychwstał Chrystus! Alleluja!

Zwycięska dzwoni pieśń.

Jakoś wiosenniej w duszy ludzkiej,

Zwątpienia znika pleśń.

Światłość razila mrok piekielny — — —

— Ze złem nam toczyć bój! —

Powiewa, Chryste, ponad światem

Zwycięski sztandar Twój!

Prosimy, Panie, polską ziemię

Błogosław, polski lud, —

I co pomnaża Twoją chwałę,

Błogosław człeczy trud!

Rozkołysane świątyń dzwony

Zmartwychwstałemu grają cześć, —

Oby nareszcie głąz przewinień

Przystał nam piersi gnieść! —

Białystok, marzec 1939 r.

Hipolit Lisowski.

„BŁAWAT POLSKI”

BIAŁYSTOK

ul. Dąbrowskiego Nr 1.

od 1 marca do 1 czerwca

rozpoczął się „BIAŁY TYDZIEŃ”

plucien i wyrobów Żyrardowskich

Nadeszły również

nowe materiały wiosenne.

FABRYKA KAFLI I POLEWY

Jana KUCHARSKIEGO S^{-wie}

Spółka firmowa istnieje od 1894 roku
BIAŁYSTOK, ul. Grunwaldzka 41, tel. 11-98.

Kafle—piecyki przenośne

Budowa pieców—polewa

Firma nagrodz. Dyplomami Uznania na Wystawach Kraj.

ZOSTAŁ OTWARTY NOWY

CHRZEŚCIJAŃSKI

ZAKŁAD BLACHARSKI

HENRYKA DZIEMIANA

BIAŁYSTOK

ul. Sienkiewicza Nr 83

Wykonanie solidne i niedrogie

Katolickość cmentarza i kaplicy św. M. Magdaleny jest bezsprzeczna.

Kilkakrotnie zabieraliśmy głos w sprawie cmentarza i kaplicy św. Marii Magdaleny, o których rewindykację zabiega usilnie ludność naszego miasta.

Wśród licznych dowodów, że cmentarz ten był do 1863 r. (do upadku powstania styczniowego) katolickim—wielkiej wagi jest zapiska w archiwum białostockiego kościoła Farnego, w księdze wizytacji pasterskiej z roku 1828-go. Zapiska ta brzmi:

„Cmentarz Marii Magdaleny odległy jest od miasta na półtora wiorsty.

Kaplica Marii Magdaleny tamże murowana z wieżą na wierzchu, krzyż żelazny z kopułką, pokryta cała karpiówką. Stawiona nie w kwadrat, ale okrągła i o dwóch oknach, trzecie zaś nad drzwiami, oprawne wszystko w drzewo. Obraz Marii Magdaleny—jeden, krzyż roboty snycerskiej, lichtarzów cztery, ale już starych. Kaplica ta stoi na południe. Wchodząc do kaplicy — drzwi podwójne z czterema zawiasami, krukami z zamkiem i kluczem francuskim, porządnym. Fundowana przez J. W. Jana Klemensa Branickiego, kasztelana krakowskiego, Hetmana W. K. w 1768 r. miesiąca augusta 4 dnia.

Ta kaplica aprobowana przez J. W. Księcia Jakóba Masalskiego roku 1768 miesiąca septembra 2 dnia”.

Poza tym dokumentem i po za kilku innymi, których treść ogłosimy w przyszłości, p. Korab-Karpowicz, znany miłośnik dziejów minionych Polski, podaje bardzo interesującą notatkę. P. sędzia Karpowicz pisze:

Na cmentarzu tym zachował się pomnik z napisem polskim: „Tu leży Marcjanna z Malachowskich Stryjewska zmarła 21 grudnia 1835 roku w wieku lat 28”.

Nieco dalej jest napis: „Tu spoczywają zwłoki ś. p. Marii z Kaufmanów Dłużniewskiej zmarłej 30 maja 1831 r. i Antoniny z Truskowskich Dłużniewskiej, zmarłej 4 marca 1838 r.”

Napisy te potwierdzają fakt, że cmentarz ten był przed 1864 r. katolickim i polskim.

Dobry sposób na plotki.

Do św. Filipa Nareusza, który był swego czasu najlepszym spowiednikiem w Rzymie, a do którego spowiednicy garnęli się młodzi i starzy, bogaci i ubodzy, przyszła pewnego razu jakaś kobieta. Oskarżała się, że zgrzeszyła częstą

obmową bliźnich. Jak tylko spotykała znajomą czy krewną, już zaczynała obmawiać bliźnich dodając czasami z własnego i przesądzając ich przewinienia. Święty zadał jej taką pokutę:

— Kupisz sobie na targu kurę, zabijesz ją, oparzysz, a potem pójdziesz z nią przez całe miasto, wyskubując po drodze na ulicach jej pióra. Pierze! porzucisz na ulicy. Gdy całą kurę oskubiesz, powrócisz tą samą drogą i zbierzesz porzucane pióra.

Kobieta zamyśliła się głęboko, a po chwili odpowiedziała:

— Ależ to niemożliwe! Jakże miałabym znaleźć pióra, porzucane? Wszak wiatr w międzyczasie rozwieje je po innych ulicach. To niemożliwa pokuta!

— Chciałem ci tylko, odrzekł święty spowiednik, dać nauczkę, abyś już więcej bliźnich nie obmawiała. Gdy o wadach i gzech ich opowiadasz, postępujesz tak, jak gdybyś im pióra wyrwała, pozbawiając ich ozdoby, do której każdy człowiek ma święte prawo. A trudno, bardzo trudno, nawet czasami niemożliwie naprawić wyrządzone zło. Mówisz, że nie potrafisz zebrać piór kury. Tak samo nie potrafisz naprawić, coś zepsuła bliźnim przez odbieranie im czci i sławy.

Kobieta wzięła sobie do serca tę dobrą naukę i poprawiła się gruntownie. Nawet innym plotkarkom mówiła często o słowach św. Filipa.

O przydałaby się podobna nauczka też niektórym dzieciom. Ileż plotek krąży nieraz po klasach szkolnych. Z jaką lubością opowiadają dzieci bylekomu o karach, którymi zostali obłożeni w szkole ich koledzy i koleżanki. Pamiętajcie o przykładzie, który opowiedziałem wam o św. Filipie i plotkarce, a poprawicie się równie dobrze jak owa kobieta, która miała zebrać rozrzucone pióra kury.

Nie opuszczaj nas czasu starości.

„Nie opuszczaj nas czasu starości”

bo, gdy wszystko się łamie i kruszy,
coraz więcej potrzeba sił duszy....

Zwolna stygnie krew w sereu człowieka,
gasną blaski i czary młodości,
nie nie pragnie i nie nie zazdrości
tylko czeka, i czeka i czeka....

Na ten koniec, co się zbliża zdaleka...

„Gdy ustanie ma siła* gdy pięknie
moc, co męską trzymała mnie dłońią,
gdy się serce przerazi załęknie
i w szloch wielki uderzy człowieczy...
„Nie porzucaj natenczas mnie Panie”!
Daj mi duszę nadludzką, olbrzymią
abym szła poza istność wszechrzeczy
z twarzą jasną...
śniąć swój sen, dawny byt swój człowieczy...

Dr Helena Sikorska.

DRZAZGI.

...Sejm—to ordynacja nowa...

„Zapamiętaj cztery słowa:
Sejm—to ordynacja nowa!”
Z takim hasłem w treść bogatym
Szedł głosować obywatel.

Dziś na Sejm się rodzą żale:
Zapomina w bzdur nawale,
Że istnienia jego racja —
Nowa lepsza ordynacja!

Przed wyborami do Rady Miejskiej.

Do białostockiej Miejskiej Rady
Wyborów termin już nadchodzi,
Niech się nie sprawdzi znów przysłowie:
Wyborca mądry, lecz po szkodzie.
Zwycięstwo chcemy mieć w wyborach
Radę z żydowskich sił oczyścić? —
Do urn wyborczych wszyscy, — pomnąc
O chrześcijańskiej jednej liście!

Jak długo jeszcze trwać to będzie?!

W Państwowych Zakładach Tytonio-
wych w Grodnie na ogólną ilość 800 ro-
botników pracuje 200 żydów.

Jak się odżydza Polskę, rzec mogą dla przykładu
Żydkiwie—pracownicy Tytoniowych Zakładów...
A Polak bezrobotny przymiera często głodem — — —
...Najwyższy czas już zmienić z żydostwem walk metodę!

Redaktor Faranowski et consortes.

Że się jeli brudnych sprawek,
Myśląc, że się uda fortel, —
Będą mieli przykrą sprawę
Faranowski et consortes...

B e r e z a c z e k a . . .

Kamienicznicy—żydzi w Białymstoku
rugują firmy ch. żeścijjańskie z centrum
miasta, z pomocą spekulatywnego śrubo-
wania cen komornego. (z prasy).

Chociaż podnoszą komornego
Ceny Polakom, ile wlezie, —
Za swoje jednak szwidle, „kanty”
Mogą mieszkanie mieć w... Berezie

Lapis.

Skłamana prawda.

Dziaduś jest bardzo zmartwiony. Zepsuł mu się zegarek,
który tyle lat dobrze chodził.

— Nie innego, jak tylko Michasia to sprawa, — myśli
dziaduś. Bo Michaś to psotnik jakich mało. Wszędzie musi
być, wszystko wiedzieć, do wszystkiego dotknąć. — A od kilku
dni zwłaszcza interesował się on zegarkiem. No bo i jest czym
się interesować. Zamiast cyfr jakieś piękne rysunekzki świecą
się na nim w ciemnościach blaskiem fosforycznym razem
z koniuszkami wskazówek. Patrzyłby na to Michaś godzinami.
Ale dziaduś nie daje; bardzo ceni swój zegarek i pieczołowicie
go przechowuje.

A teraz „masz babka placka” — zegarek stoi. Nie dziw-
nego, że dziaduś jest zmartwiony, bardzo zmartwiony.

Jednak gdy zobaczył Michasia to dobroduszenie i prze-
nikliwie zagadnął go: — chodź, chodź Michalku, przyznaj się,
majstrowałeś koło mego zegareczka, prawda?!

— Nie! — stanowczo odpowiedział Michaś. I była to
prawda...

A e dziaduś już kilka razy przyłapał Michasia na drob-
nych kłamstewkach więc mu nie uwierzył i po naradzie z ba-
bunią obmyślił dla psotnika karę. Karę w zasadzie blagą, nie
nie znaczącą, ale nie dla Michasia. Dla niego, właśnie, była to
kara dotkliwa. Oto zapowiedziano mu, że jeżeli się nie przyzna
do winy, to nie dostanie kolacji. A miała być herbata z mlecz-
kiem. Szalennie to Michaś lubił

— Co tu robić?! Tyle myśli poważnych płacze się w ma-
tej główinie. Jak tu rozwiązać taki zawily problem?

Powie nieprawdę — to zyska nagrodę; będzie się upie-
rał przy prawdzie — zostanie ukarany. Nie wie Michaś jak
wybrać. Wie tylko, że nie dostanie kolacji, a to dla niego
jest najważniejsze.

Wziął więc winę na siebie. Oczywiście musiał wysłuchać
dużo przykrych wymówek, ale kolację dostał i zaraz o wszyst-
kim zapomniał.

Historia jednak na tym się nie zakończyła. Raniutko na drugi dzień służąca Magdzia płacząc przyznała się babuni, że to ona przy sprzątanu opuszcza na ziemię zegareczek dziadusia, a choć słyszała wymówki robione przy kolacji Michaśowi, nie miała odwagi powiedzieć prawdy.

Dłużej jednak tego tać nie mogła, gdyż śniła, że ksiądz odmówił jej rozgrzeszenia, dopóki nie naprawi krzywdy wyrażonej małemu chłopczkowi...

— A wieczorem o szarej godzinie dziadus tak przemówił do wnuczka: — Z tego co się stało masz Michaśenku dwie nauki. Jedną żeby zbyt pochopnie nie posądzać bliźniego, jak ja to zrobiłem w stosunku do ciebie, a drugą że trzeba umieć bronić prawdy. Czyż nie miałbyś teraz większego zadolenia, gdybyś wczoraj przecierpiał choć nie zasłużoną karę. O, napewno byłbyś dziś aj bardzo rad, byłbyś dumny z siebie. A teraz co? Radość, że sprawa szkody się wyjaśniła, napewno zaćmiwa ci przeświadczenie, żeś skłamał. Bo przecież przyznanie się do niepopelnionego czynu jest też kłamstwem. A kłamstwo jest bardzo brzydką rzeczą i prowadzi do innych złych czynów. Słyszalesz pewno takie znane przysłowie — kto kłamie ten i kradnie. Pozatym kłameca sam sobie największą krzywdę robi, bo ludzie przestają mu ufać. Jak ciężko żyć takiemu człowiekowi sam na sobie najlepiej doświadczyłeś. Pamiętasz, przyłapałem cię kilka razy na kłamstewkach i od tej pory utraciłem do ciebie zaufanie. Nie możesz więc dziwić się i mieć do mnie żalu, że i tym razem ci nie uwierzyłem, choć mówiłeś prawdę.

I jeszcze co ci powiem. Zauważyłem, że jesteś chłopakiem dzielnym i odważnym. Dlatego tym bardziej dziwię się, że mogłeś skłamać, bo przecież kłamstwo jest tchórzostwem.

W miarę słów dziadusia Michaś coraz większy odczuwał wstyd, a gdy usłyszał, że postąpił jak tchórz nie wytrzymał, podszedł do dziadusia, przytulił się, pocałował w rękę i uroczyście oświadczył: — już nigdy nie skłamię, naprawdę, choćbym miał nawet przez cały rok nie jeść kolacji...

Dziadus uśmiechnął się dobrotliwie, pogłaskał płową czuprynę w milczeniu i pomyślał: — ma chłopak wstyd, będą z niego ludzie.

Wu-Zet.

Z Ł O T E M Y Ś L I.

Cierpi człowiek bo służy sam sobie za kata;
Sam sobie robi koło i sam się w nie wplata.
Dobry i zły zarówno chodzą za bliźnimi,
Jeden—żeby ich żywił, drugi—by żył nimi.

A. Mickiewicz.

Małeństwo.

Najsłabszym jesteś na ziemi stworzeniem
i bezbronności przedziwnym obrazem, —
lecz wszystko być musi na Twoje rozkazy,
na Twoje nieme, bez znaku, skinienie...

Wtedy Ci dobrze, nie więcej nie trzeba,
— i świat jest piękny; tyle różnych dziwów,
— od prostej czcinki do wzorów przedziwa,
Wszystko podziwiasz i podziwiasz Siebie.

Ale niech Twoich kto nie zgadnie pragnień,
protest podniesiesz głośny, niemilknący,
i taki smutny aż wyda się wkońcu,
że cierpisz bardzo, jak ofiarne jagnię.

Lecz zaraz potem zapomnisz swe żale;
znowu coś gwarzysz długo i żarliwie;
dwa wielkie serca słuchają Cię chętnie —
choć nie pojmują cudnej gwary weale.

A kiedy zaśniesz widzisz lśniące gwiazdy,
albo korowód aniołków białuśki,
bo z różowutkiej, przenaślodszej buźki
o Twojej radości mówi uśmiech każdy...

Marzec 1939 r.

Gie.

Światła i cienie polskich filmów.

Epokowego znaczenia wynalazek filmem zwany nie jest dawny. Ciągłe udoskonalany, najpierw niemy, potem mówiący, dziś doszedł do perfekcji takiej, iż obrazy przedstawiane na srebrnym ekranie prawie że nie migocą i nie męczą wzroku jak było to do niedawna, co więcej znaleziono sposób, iż obrazy mogą być kolorowane. Najwięcej obrazów filmowych produkuje Ameryka, Francja, Anglia, Włochy a ostatnio Niemcy. Z jakąż radością powitaliśmy filmy produkcji polskiej zwłaszcza jeden z pierwszych: „Pod Twoją Obronę“ który porwał nas i zachwycił. Za nim poszły inne polskie filmy mniej lub więcej udane: Straszny Dwór, Pan Twardowski, Barbara Radziwiłówna, Florian, Granica, Strachy, Profesor Wilczur, Gehenna, Zapomniana Melodia, Serce Matki, Rena i Sygnały, to filmy najpotężniejsze i najlepiej technicznie nagrane. Za to strona moralna i etyczna tych obrazów nie zawsze stała i stoi na wysokości i poziomie należnym. Weźmijmy np. film: „Serce Matki“, grany w kinach białostockich, który się kończy złamaniem przysięgi małżeńskiej. Albo jakże wiele innych gdzie wódka, mordobicia, brutalność — to cha-

rakterystyczne cechy naszych polskich obrazów filmowych. Może dlatego, że dotychczasowe filmy polskie były realizowane przez producentów żydowskich i nagrane z nielicznymi wyjątkami przez reżyserów żydowskich.

Można śmiało stwierdzić, że polski film, ten pokarm dla mas, jest dosłownie wzięty w pacht przez Żydów. Nie więc dziwnego, że ci ludzie nie związani niczym, ani z kulturą polską, ani z naszą narodową etyką, która jest chrześcijańska, dbali i dbają o kasę tylko, nie troszcząc się ani o społeczny wpływ, ani o poziom, ani o problemy jakimi dziś żyje Polska. Czas więc najwyższy, wobec rosnącego coraz bardziej wpływu filmu krajowego wyzwolić się z pod hegemonii finanserii żydowskiej i ich reżyserii, z pod uroku wódki i chamstwa, bierności i ulegania złu. Wszystkie siły polskie trzeba zebrać, żeby odkopać ojczyznę z tego uroku Wschodu, ażeby związać ją z zachodem, ażeby umocnić naszą kulturę, radość i afirmację życia, energię i aktywność.

Może da Bóg nowe życie wni-sie Towarzystwo Rozwoju Filmu Polskiego, niedawno w Warszawie powstałe z kapitałem czysto polskim. Dla usprawnienia prac Towarzystwa powołano sześć sekcji z artystą Dolegą Mostowiczem, Dękierowskim, Grzymałą-Siedleckim, Ks. Kosibowiczem T.I. i mjr. Lepeckim na czele.

Wszystko to wskazuje, że poważnie bierzemy się do pracy i że na rezultaty poważne również będziemy czekać nie tylko w Warszawie, ale i w Białymstoku i na rubieżach naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

A.

Białystok, marzec.

Duch rządzi światem.

„Tylko sternicy dwóch państw nie złożyli życzeń Zastępcy Zbawiciela, któremu posłuszne są winny i morza, i od którego zawisły losy ludów i wieki (z przemówienia radiowego Prymasa Polski ks. Kardynała Hłonda.)

Mamy Papieża! Cały świat
Złożył wyrazy hołdu, czci, —
Jedynie Hitler, Stalin-kat
Wciąż w zaślepieniu trwają swym...

Lecz, wiedźcie, światem rządzi duch!
Z posiewu złości — żaden plon, —
W gruzach pogański legnie ruch, —
Trwać będzie wiecznie Piotra tron!

(Ls)

Dla swoich chleba zabrakło...

Byłem niedawno w Gdyni. W porcie, którym tak się szcycimy i kochamy, majestatycznie kołysał się nasz piękny statek „Pułaski”. Odjeżdżała gromada emigrantów polskich do Ameryki. Bieda i nędza polska, ludzie, dla których w Polsce brakło ziemi, chleba i pracy. Jechali, aby pracą polskich rąk i trudem wzbogacać obcych. Jechali w nieznane. Żegnali Ojczyznę może na zawsze. Ubrani nędznie, wycieńczeni, zmartwieni, płaczący. Sprzedać musieli wszystko, aby pojechać i tylko małe tłumoczki dźwigali ze sobą. Niektórzy garstkę ziemi ojczyściej zabrali jako relikwię i talizman szczęścia i to był ich największy skarb: może tę garść ziemi do trumny sobie włożą, lub rozsypią ją na rolę, którą na obczyźnie będą uprawiać. Odjeżdżali zbieci w gromadę, a agenci biur emigracyjnych — oczywista żydki nasze — jak żywy towar wyprawiali ich w świat, robiąc pewno i na tej tragedii życia naszego interes, bo zadowolenie było im z oczu. Na brzegu garstka najbliższych krewnych, którzy w kraju zostaną i których nie zobaczają już nigdy może. Rozstają się na zawsze. Nastrój jak na pogrzebie...

Tymże statkiem odjeżdżało — pewno po dolary — dwóch rabinów cadyków. Odjeżdżali tylko na pewien czas. Oni tu wrócą napewno. Jechali pierwszą klasą, wygodnie, z komfortem, odprowadzani przez setki dobrze ubranych, sytych, zadowolonych i bogatych Żydów. Rejwach, szwargot i charkot żargonu taki, że trzeba było krzyczeć aby się rozmówić. Zdawało się, że do nich należy statek, port i ten kraj cały. W harmiderze tym ginęła garść emigrantów naszych, a przecież to oni byli panami tej ziemi, oni o jej wolność i niepodległość walczyli, ją krwią i pracą budowali, ją miłowali jak matkę, a teraz musieli tę ziemię swą opuścić. I dlaczego?

Boże mój — pomyślałem — czyż nie lepiej byłoby, gdyby ta szwargocząca zgraja odjechała z tymi rabinami z Polski. Przecież dla tych swoich, co na tulaczkę jadą, byłoby dość miejsca i pracy, im przypadłyby w udziale bogactwa i stano-wiska tych pasażerów. Nasi muszą emigrować, by im zostawić miejsce i chleb. O, doło polska!...

Syrena statku zahuczała przeraźliwie. Zdjęto pomosty. Okręt odjeżdża. Z piersi polskich wyrwał się potężny szloch i przez lzy uderzyła w niebo śpiewana z płaczem pieśń „Kto się w opiekę”.

Co się musiało dziać w sercach tych, biedaków, którzy odjeżdżali na zawsze i tych którzy stali na brzegu i wspólnie śpiewali płacząc i błogosławiąc odjeżdżających?

Chwyciło mnie coś za gardło, serce zaczęło mi dziwnie bić i zapłakałem razem z tymi na statku i na brzegu. Śpie-

wanie nasze i płacz serdeczny głuszył charkot rozkrzyczanego żydostwa. I był obelgą dla nas. Zaciśnięciem pięści, w niej rozpaczy.

Długo stałem na brzegu i patrzyłem na oddalający się „Pułaski” i sercem byłem na nim, bo ci odjeżdżający nasi emigranci stali się bliskimi mi wielce. W odjeżdżających traciłem swoich...

Póki żyć będę obraz ten będę miał przed oczyma, bo w Gdyni, która jest chlubą naszą, byłem świadkiem naszego poniżenia.

Styczeń 1939 r.

Mściław Budziński.

Na Wyspach Sołowieckich

Wyspy Sołowieckie—to słowa, na dźwięk których skóra cierpnie biednym, otumanionym mieszkańcom „raju bolszewickiego”. Tam, na Wyspach Sołowieckich, znajduje się najstraszniejsza katorga, jaką ludzie wymyślić mogą. Niedawno z Wysp Sołowieckich udało się zbiec jednemu z polskich zesłańców. Oto fragment jego opowiadania o katordze sołowieckiej:

„Pod względem narodowościowym najliczniej reprezentowani są Ukraińcy, kozacy dońscy i kubańscy, Polacy z kresów i dopiero w ilości stosunkowo niewielkiej, rdzenni Rosjanie. Poza śmiertelnościami działaniem klimatu, drugim współczynnikiem zniszczenia staje się praca zesłańców. Bo praca zesłańca to męka, przechodząca najdalej idące przewidywania. Posłuchajmy tylko, jakim jest dzień zesłańca sołowieckiego. O piątej zrana apel, w pięć minut po nim „śniadanie”, składające się z miski nie kraszonej kaszy albo polewki ze zgniłej „wobły” (ryby), które spożywa się w pościechu, stojąc. W kwadrans po tym następuje wymarsz partiami do pobliskiego lasu na wyrąb. Partia, składająca się z trzech lub czterech ludzi zobowiązana jest do wyrąbania „normy” dziennej w ilości 20—30 drzew o wysokości kilkunastu metrów. Takiej normy nie byłaby w możliwości wykonać trzykrotnie większa partia robotników, pracująca w warunkach normalnych. Dodajmy, że skazańcy pracują przy trzaskającym mrozie, dochodzącym w miesiącach zimowych do 35 st., że narzędzia pracy są przestarzałe i zużyte, a w odległości dziesięciu kroków stoją krasnoarmiejcy z karabinami maszynowymi, gotowymi do strzału. Wobec ogromu wyznaczonej „normy” partia pracuje do późnego wieczora, gdyż jej niewykonywanie karane jest chłostą, pozbawieniem wieczerzy lub karcerem.

Na „obiad” wydaje się po 400 gramów chleba i porcję znanej już zupy ze zgnilej wobły. Za parokrotne niewykonanie „normy” pracy stosuje się kary specjalne, jak wysłanie

oflary bez obuwia na mróz, nocleg w pozycji stojącej. Najmniejsze usiłowanie oporu, to kula w łeb na miejscu, bez rozprawy sądowej... To też codzienna praca zesłańców sołowieckich staje się dla nich najstraszliwszą męką, unosi się nad nią nieustannie widmo śmierci. Jeśli nawet komuś uda się uciec, to po to, aby móc złożyć zbolełe członki na ziemi ojczystej. Uciekało już sporo; w ostatnich latach—około 4 tysięcy. Z tej jednak liczby, zdołała dotrzeć do granic Finlandii zaledwie setka”.

Jeszcze jeden sztuczny „język” łacina uproszczona wypiera obrzydliwe esperanto.

Ruchliwa dyrekcja Akademii Interlingwistycznej w Turynie przystąpiła do wydania nieśmiertelnego dzieła Sienkiewicza „Quo vadis” w łacinie uproszczonej, czyli latino sine flexione.

Będzie to pierwszy przekład polskiego dzieła na ten pomocniczy język światowy, który zyskuje sobie coraz to więcej zwolenników w różnych krajach. Wprawdzie dokonano już kilku przekładów arcydzieł literackich innych narodów, lecz dotychczas nikt nie pokusił się o przetłumaczenie tego dzieła o światowej sławie polskiego autora. Kto zna choć pobieżnie łacinę klasyczną, ten prawie bez żadnego wstępnego przygotowania łatwo zrozumie ten nowy język. Zasadą jego jest posługiwanie się słowami łacińskimi bez końcówek gramatycznych, zaś słowa nowożytnie są utworzone wedle zasad jak największej międzynarodowości. Składniki gramatyczne są prawie zupełnie usunięte, każdy rzeczownik jest „ablatywusem” łacińskim, a czasownik, nieodmienny we wszystkich czasach, trybach i osobach, jest „imperatywusem” łacińskiego czasownika.

Język ten zwany też „interlingua”, wypiera dziś esperanto, które — po okresie sukcesów — zaczyna tracić swych zwolenników. Jak swego czasu volapük twór ks. Schleyera z Konstancy, pomimo dużego rozgłosu, musiał ustąpić doskonałszemu esperantu, tak dziś, zdaje się ten sam los spotyka twór Zamenhofs na rzecz nowocześniejszego projektu prof. Peano z Turynu, twórcy łaciny uproszczonej. W polskim języku pojawiło się już na półkach księgarskich kilka podręczników tego pomocniczego języka, a ostatnio wyszła z druku książka p. t. „Czytanki w łacinie uproszczonej” w której są zamieszczone przekłady na ten język, dokonane przez polskich interlingwistów, jak: prof. Banachiewicz, dyrektor obser-

watorium astronomicznego w Krakowie, prof. M. Kozłowski, prof. W. Jezierski, prof. Dickstein, prof. Stamm i inni.

Poniżej podajemy dla orientacji kilka zdań w łacinie uproszczonej, łatwych do zrozumienia dla każdego średnio wykształconego człowieka.

„Patre et matre habe filio et filia. Filio habe duo anno et filia tres anno. Infanteo ama suo genitores. Patre da ad filio „bonbon“ et matre canta pulchro cantione. Parvo fratre da ad genti le sorore plure flore, et postea illos lude in jardino. Nos vide in magno silva multo arbore, apud fluvio es domo, ubi habita meo bono amico“.

Na sowieckim pograniczu.

Za parę chwil pociąg ma nadejść. Telefon sowiecki już sygnalizował odjazd z Niegorieloje. Polski „blok“ graniczny w Kołosowie — także. Na tle szarego nieboskłonu widać nawet — błękitny dymek. „Mandżurski“ — lada minutę będzie w Stolpcach.

Od oceanu Wielkiego, przez całą Azję i wzdłuż całego państwa Sowietów, mknął przez wiele dni, żeby rano o godz. 9 minut 16 dotrzeć do krańca zachodu, do polskiej granicy.

— Idziel — składa raport dyżurny policjant.

— Panie redaktorze, czas na peron — oświadcza uprzejmy komendant dworca.

Wychodzimy. Tam na zakręcie, na zwrotnicach, szamocze się widmo bolszewickiego „pośpiesznego“. Zgrzyta. Pochyla. Wpełza na stację.

— Stój!

Parowóz — nowy, amerykański. Dwa wagony sypialne — ongiś należały do międzynarodowego Tow. wagonów sypialnych. Trzy wagony osobowe — poprostu były carskie. Na lokomotywie — żołnierz z „Kopu“. Wzdłuż pociągu strażę polskie — policyjne i wojskowe.

— Stolpcel! Polska granica! Przesiadanie!

Otwierają się drzwiczki. Nazewnątrz targa strugą — tłum. Pasażerowie z jakimś przedziwnym pośpiechem opuszczają długie pudła sowieckich „pulmanów“. Publiczność różnorodna. Najspokojniej zachowują się Japończycy. Ci — najwyraźniej są „Anglikami Dalekiego Wschodu“. Bo prawdziwi Anglicy — przedziwnie wzruszeni... Mimo przysłowiową „albjońską krew“, mają miny takie, jakby każdemu człowiekowi „z Zachodu“ chcieli się rzucić na szyję. Z radością!

Rewizja celna trwa krótko. Kilka chwil zaledwie. A potem — poczyną się w te pędy wędrówka narodów do stacyj-

nego bufetu i stołpeckiej restauracji kolejowej.

— Jeść — jeść!

Wspaniała restauracja jest przygotowana na ten atak. Przewidując i obficie. Góry jadła na białych obrusach. Porcelana. Kryształ. Służba w śnieżnej białości kitlach. Dymi wonna kawa. Smakowicie nęcą białe pszenne bułeczki..

I nagle dzieje się rzecz — niespodziewana. Trwa przez mgniénie. Zaledwie przez ułamek sekundy. Ludzie nieruchomięją. Coś w rodzaju ciężkiego westchnienia płynie pod strop widnej sali. A potem w kątach chichocze prawda:

— Żołądek jest gospodarzem świata! Więcej: panem!

Tam — w rogu, przy mieszkach, ktoś płacze... Prawdziwymi łzami... W garść lachmanów welknięte życie ludzkie bije czołem o biały, lśniący obrus:

— Boże — Boże — przecież i unas w Rosji tak było niegdyś!

Komuniści sowieccy, jadący za specjalnymi paszportami, są najwidoczniej niezadowoleni. Mileją przecież. Zacięli usta. To już — nie Bolszewia... Protestować? — „Nielowko“...

Lecz nawet oni...

Dwu ich siadło przy tym samym stole, przy którym spożywam śniadanie. Jeden starszy. Najwidoczniej — „bywały“. Drugi młody — chyba po raz pierwszy opuścił Rosję. Starszy skinął na kelnera:

— Białej kawy!

Młodszy udaje spokojnego, choć pod stołem nerwowo zaciera dłonie.

— Towarzyszu — płynie szept stłumiony.

— Nu?

— Czy i ja mogę wypić?

— Naturalnie — jeśli macie pieniądze.

— A czy to prawdziwa kawa?

— Co za pytanie? Oczywiście.

— A mleko też prawdziwe?

— Także.

— Towarzyszu, to każcie i mnie podać...

Podano. Ustawiono tuż przed nim dymiącą filiżankę. Sięgnął niepewną jeszcze ręką. Próbuje ostrożnie. Smakuje...

— Towarzyszu!...

Aaa?

— Jedźcie i nie róbcie przedstawienia — warczy starszy. Usłuchał. Zamilkł. Dłoń jego peł nie ostrożnie.

Po milimetrze zbliża się do tacy z pieczywem. Stara się być — spokojny...

— Phil!... cóż mi tam jakaś tam bułka!

Niestety, nie wytrzymał. Nerwy — odmówiły posłuszeństwa. Wyłamały się z karności. Palce, jak szpony — schwyciły.

Wczepiły się. Szarpnęły. Uniosły ją — pod stół. Potem napychać zaczęły policzki.

Czytelnik za głowę się chwyta:

— Czyżby to było możliwe — czy pan nie przesadza?

— Niel Bóg mi świadkiem, że raczej — staram się „tuszować” wrażenie. Okropnie! Czulem się wtenczas, jakby ktoś we mnie — małą szpilą powoli zabijał człowieczeństwo... Brrr... Nie jeść i nie patrzeć, do jakiego upodlenia może człowieka doprowadzić — głód i nędza.

Odwrociłem oczy. Pobiegły one tam, gdzie za szybami dworca, u wagonów sowieckich, stała niema bolszewicka służba kolejowa. Patrzą. Na tych, którzy — jedzą!

Przed niewielu dniami, jeden z nich, zagadał do kogoś z osób stacyjnych:

— Ha — tam jedzą, ale zwykły człowiek, ot taki jak ja na przykład? Czy mógłby także coś dostać? Napić się herbaty?

— Dlaczego nie — proszę bardzo!

Jadł. Za kilka dni znowu przyjechał. Ten sam Polak go poznał.

— Dzień dobry — no, może pan i dzisiaj coś zje?

Kolejarz obejrzał się z przestrachem:

— Niel Na litość Boską, cicho... Usłysz! Szpiegują! Doniosł! Za to, że wtenczas uległ, o mało...

Pusty pociąg sowiecki na linii — drgnął. Wolno, jakby z oporem, ruszyły za parowozem sowieckie wagony. W dal! W której jak rajsłodsze echo dawno minionej przeszłości, szamocze się cichutko wspomnienie tych czasów, kiedy i w Rosji również można było do syta — jeść! jeść! jeść!

Tegoroczne pielgrzymki religijne.

1) Przewiduje się parudniowa pielgrzymka w dniu 20 maja do Janowa poleskiego, na miejsce kaźni świętego Andrzeja Boboli T.J. zamęczonego przez kozaków rosyjskich. W drodze powrotnej zwiedzimy Brześć n/B.

2) Pielgrzymka do Małopolski na uroczystość koronacji Naj. Marii Panny Jazłowieckiej. Wyjazd 7 lipca wieczorem przyjazd 10 lub 11 lipca. Zwiedzamy przytym Lwów i niezwykle malownicze okolice Małopolski Wschodniej. O cenach i warunkach podróży podamy w „Dz. Biał.” oraz w dalszych numerach naszej „Jutrzenki”.

3) Przewiduje się również pielgrzymka na dzień 7 maja do Chodyszewa ku uczeniu M. B. Chodyszewskiej. Pielgrzymka wyruszy koleją bardzo rano i powróci tegoż dnia wieczorem. Czas już dziś oszczędzać na podróż i informować się w kancelarii par. św. Rocha przy ul. Dąbrowskiego 1.

KRONIKA.

— Nabożeństwa Wielkotygodniowe w Farze i na św. Rocha rozpoczyna się w Wielki Czwartek o godz. 10, w Wielki Piątek o godz. 9 i w Wielką Sobotę o godz. 7.

— Rezurekcja w kościele św. Rocha o godz. 12 w nocy, zaś we Farze o godz. 6-ej rano.

— Od dnia 21 marca katolicki Białystok przeżywał niezwykle podniosłe chwile. J. E. ks. dr Karol Niemira, biskup sufragan Piński poraz pierwszy w Białymstoku prowadził Rekolekcje Wielkopostne. Na pierwszy plan poszła młodzież szkół gimnazjalnych, która po rekolekcjach gremialnie podziękowała Jego Excellencji za trud i za porywające nauki rekolekcyjne. Od dnia 25 marca odbyły się rekolekcje dla ogółu młodzieży białostockiej, która zwłaszcza wieczorem szczerze wypełniała kościół Farny. W dniu 29 marca Jego Excellencja ks. biskup Niemira rozpoczął rekolekcje dla ogółu parafian Farnych, by w dniu 5 kwietnia zakończyć swoją Iście Apostolską pracę rekolekcjami dla inteligencji białostockiej. Rekolekcje prowadzone przez J. E. ks. biskupa Karola Niemirę pozostawiły niezatarte wrażenie i przeorały głęboko dusze ludzkie.

— Nauki w czasie kompletów Wielkopostnych w Farze wygłaszał ks. Piotr Maziewski, u św. Rocha zaś ks. prefekt Stanisław Sieluk.

— Rekolekcje tegoroczne i spowiedź w Więzieniu Karnym w Białymstoku podniosły wszystkich na duchu. Niezatarte wrażenia pozostawiła chwila ogólnej komunii Świętej w kaplicy więziennej, gdzie administracja więzienna na czele ze swoim zacnym Naczelnikiem oraz około 500 więźniów przystąpili wspólnie i stali się jedno przy uczcie Anielskiej.

— We środę 15 marca w jednej z sal pałacu Branickich ks. mgr. Stanisław Urban, wikary Farny, wygłosił zajmujący odczyt na temat: św. Tomasz z Akwinu jako poeta. Czeigodny Prelegent podkreślając dar poetycki jako dar z Nieba, zaznaczył, że dar ten św. Tomasz rozwinął do najwyższej potęgi i zamiast opiewać piękną miłość ziemską, co czynią wielu, opiewał miłość najwyższą i najpiękniejszą — Boga. Zaśdzięki precudownym swym hymnom — jak Pange lingua, Sacris solemnis, Verbum supernum i innym ułożonym ku czei Boga utajonego, słusznie nazwany jest poetą Eucharystii. Dzięki ks. Prelegentowi słuchacze wyczuli „technienie wzgórz wiekultych” i serdecznie podziękowali za odczyt.

— Potrzeba kaplicy przynajmniej i ks. Prefekta w osadzie fabrycznej Czarna-Wieś pod Białymstokiem—jest tak widoczna, iż nie potrzeba uzasadnień. Nie więc dziwnego, że ludność osady cieszy się, iż dzięki ks. prob. Stanisławowi Werenikowi i Dyrekcji Tartaków, sprawa świątyni wejdzie nareszcie na tory realne.

— W dekanacie Knyszyńskim Księża Misjonarze z Wilna prowadzili Misję z dużą korzyścią duchową w następujących parafiach: w Kalinówce od dnia 12 do 18 marca, w Trzciannym od 19 do 25 marca, w Dolistowie od 26 marca do 1 kwietnia i w Krypnie odprawiają od 28 maja do 3 czerwca rb.

— Na bruku białostockim pojawił się dwutygodnik społeczno-gospodarczy i polityczny p. t. „Czyn” pod redakcją Wiesława Zdanowicza, wydawcą jest Kazimierz Sawicki. „Czyn” jest redagowany dość żywo. Podaje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich. Czy „Czyn” przetrwa czas dłuższy—przyszłość pokaże.

— Pogoda w kwietniu. W pierwszych dniach kwietnia kalendarz stuletni przewiduje pogodę zmienną przy większych wiatrach, około 10 silne przymrozki i pogoda, około 24 deszcz, nawet przelotny śnieg przy wiatrach północno-zachodnich, pogoda przy wiatrach południowo-wschodnich.

W maju pogoda zmienna, deszcze, ocieplenie i w końcu ochłodzenie.

— Odnowienie kościoła św. Kazimierza w Wilnie. W maju rozpoczną się prace dookoła odnowienia zabytkowego kościoła św. Kazimierza w Wilnie, znajdującego się w posiadaniu o.o. Jezuitów. Piękna ta świątynia, rewindykowana podczas okupacji niemieckiej przy udziale o. Muckermanna T. J., zachowała dotąd pozostałości przeróbek bizantyjskich i na zewnątrz wymaga gruntownego odrestaurowania.

— W Białymstoku w dniu 19—25 marca odbył się kurs społeczny dla białostockiego okręgu Kat. Stow. Kobiet z udziałem przeszło 80 uczestniczek. Kursy przeprowadzili: p. Z. Siciński z ramienia K. Z. K., pracownicy Arch. Instytutu A. K. z Wilna i miejscowi działacze katolicy.

— Odznaczeni kapłani. Dnia 19 marca w gmachu województwa w Białymstoku p. wojewoda H. Ostaszewski udekorował orderem Polonia Restituta V klasy ks. d-ra Stanisława Halkę, od roku 1919 dyrektora państwowego gimnazjum w Białymstoku i ks. kan. Antoniego Kuryłowicza—proboszcza kościoła pobernardyńskiego w Grodnie, za pracę społeczną.

Wiad. ze świata katolickiego.

— **3 minuty milczenia w dzień Wielkiego Piątku.** Tygodnik „Catholic Times” proponuje, by odtąd w dzień Wielkiego Piątku o godzinie trzeciej po południu, kiedy Zbawiciel skonał na krzyżu, chrześcijanie całego świata zachowywali 3 minutową ciszę. W ten sposób także i ci wszyscy, którzy dla różnych przyczyn nie mogli brać udziału w nabożeństwach i praktykach religijnych, związanych z tradycją Wielkiego Tygodnia, będą mogli oddać należyty hołd Ukrzyżowanemu.

— **Proces o mury poddominikańskie w Wilnie.** — Po kasacji klasztoru o.o. dominikanów w Wilnie mury klasztorne zajęł do swego użytku Magistrat. W roku 1929 Kuria Metropolitalna wytoczyła przeciw zarządowi miejskiemu proces o zwrot gmachu. W dniu 16 bm. Sąd Okręgowy w Wilnie na mocy artykułów 250, 347, 348, 98, 99, 101 K. P. C. gmach i plac wynoszący 8.187 metrów kwadratowych wjął z posiadania gminy m. Wilna i przekazał je Kurii Metropolitalnej. Wyrok nie jest zaopatrzony rygorem natychmiastowej wykonalności.

— **Dostojny Gość w Polsce.** W drodze powrotnej z konklawe przejeżdżał przez Polskę J. E. Ks. Kardynał Villeneuve, arcybiskup Quebecu w Kanadzie. Dostojny Gość zatrzymał się w Katowicach, skąd zwiedził Piekary, w Częstochowie, Lublinie, gdzie odwiedził o.o. Oblatów, do których sam należy, w Poznaniu, wreszcie przez Gdynię odjechał do Kanady.

Rzeczy ciekawe.

— **Pies policyjny bohaterem pościgu.** Wypróbowana jest sprawność psów policyjnych, których tresura daje znakomite wyniki, zwłaszcza jeśli idzie o ściganie przestępców. W wielu wypadkach cała zasługa ujęcia zbrodniarza jest po stronie tych czworonogich policjantów.

Bohaterem takiego właśnie pościgu jest pies policyjny z komendy powiatowej w Równem, gdzie onegdaj nastąpiło włamanie do biura firmy „Małopolska”, mającej w kasie ogniotrwałej grubszą gotówkę.

W momencie, gdy trzech kasiarzy włamali się już do lokalu firmy, budynek został otoczony silnym oddziałem policyjnym. Na wezwanie do poddania się, włamywacze odpowiedzieli strzałami, skierowanymi do policji i rzucili się do ucieczki.

W pościgu za uchodźcami użyty został pies policyjny, który jednego ze sprawców przytrzymał i został przez niego dwukrotnie postrzelony.

Na skutek wymiany strzałów bandyta ten został zabity, a pies, pomimo, iż był dwukrotnie ranny, rzucił się w pogoń za dwoma innymi sprawcami i znowu zaatakował jednego z nich, który również został przez policję zastrzelony. Trzeci z szajki ciężko ranny, zmarł w drodze do szpitala.

Przy zabitych przestępcach znaleziono rewolwery, oraz cały komplet narzędzi do włamań. Należeli oni do bandy kasiarzy, której część przed kilku dniami została ujęta w Krośnie, a grasowała głównie w środkowej Małopolsce. Przy czterech aresztowanych w Krośnie przestępcach znaleziono również broń i cały arsenał precyzyjnych narzędzi, służących do włamań kasowych.

— **Biskup** miasta Chicago w Ameryce otrzymał tytuł admirała floty powietrznej. Tytuł ten przyznano ks. biskupowi za zasługi położone dla propagandy lotnictwa amerykańskiego.

— **Mobilizację** wojska zarządzono w Jugosławii. Wrogiem, przeciwko któremu armia jugosłowiańska występuje, są... szczury. R zmnożyły się one do tego stopnia, że powodują milionowe straty, niszcząc zasiewy w polach, a głównie linie kolejowe.

— **93 tys. kin** istnieje na całym świecie. Największa ilość kin znajduje się w Europie.

— **Polski proboszcz członkiem szczepu Indian.** Po raz pierwszy Polak został przyjęty na członka szczepu Indian Kanady. Polakiem tym jest proboszcz parafii polskiej św. Trójcy w Montrealu, franciszkanin, o. Szczepan Musielak. Otrzymał on imię indyjskie, które po polsku znaczy „Błyskawica”.

Trochę śmiechu bez grzechu.

- Słyszeliście? Mają skasować „setki”?
- I racja. To nie jest miara dla dorosłego człowieka!
- Jak nie będziesz grzeczny, huncwocie jeden, to cię zamknę w kurniku —
- Ale i tak tatusiu jajek nie będę znosił.
- **Profesor.** Właścicielka umeblowanych pokojów do pokojówki:
- Kasiu, czy pan profesor dostał już śniadanie?
- Nie wiem, proszę pani.

- To go zapytaj.
- Pytałam już, proszę pani, ale pan profesor też nie wie.
- **W szkółce.** Mojsze, gdzie siedzi rozum?
- On sobie wcale nie siedzi, tylko chodzi za interesami, bo gdyby siedział, to nie byłby rozum.

— **Szczęście.** Oczywiście! Dzielnością wszystko się zrobi. Ale człowiek musi jednak mieć też trochę szczęścia. I musi po prostu w to swoje szczęście wierzyć.

- A pan wierzy w swoje szczęście?
- Oczywiście!

Wobec tego, może by mi pan pożyczył sto złotych do pierwszego. Przy pańskim szczęściu, powinien pan być pewnym punktualnego zwrotu.

— Bardzo chętnie (szuka w kieszeni) ale widzi pan, akurat na całe moje szczęście zapomniałem portfela.

- Mamusi, daj mi złotówkę.
- A na cóż tobie?

— Mam się bawić z Jurkiem w małżeństwo, ale on bez posagu nie chce.

— **Na czasie.** Pan Brzusiak przymierza nowe ubranie. — Nie jestem zadowolony — mówi do krawca. — Będzie pan musiał wciąć w pasie, poszerzyć ramiona, skrócić rękawy, — przesunąć guziki, zmienić klapy.

— Ależ, proszę pana — protestuje krawiec, — czy pan myśli, że to tak łatwo zrobić tyle poprawek? To nie mapa Europy.

— **Spór.** Nie możecie pędzić świni szosą? To chodnik dla pieszych?

- Adyć moja świnka też pieszo idzie.

— **Po powrocie z Warszawy.** A coście robili w stolicy?

— Po przyjeździe pojechaliśmy do Ogrodu Zoologicznego i odwiedziliśmy krewnych.

— **O taksówkach.** Nowe taksówki są tak płytkie i niskie, że słusznie zauważył ktoś, iż w Warszawie łatwiej się dostać pod taksówkę, niż do taksówki.

Ofiary na kościół.

Trzeci Urząd Skarbowy 15 zł, Urząd Wojewódzki wydz. roln. i reform roln. 25 zł 40 gr, dr Fiodorowicz 10 zł, Oficerowie miejscowego D.A.K. 6 zł 50 gr, Kompania podoficerów 8 zł 29 gr, Prac. Instytutu Skarb. 8 zł, Urząd Izby Skarbowej 15 zł, III Komisariat 17 zł 10 gr, IV Komisariat 19 zł, I Komisariat 17 zł 70 gr, Izba Rolnicza 13 zł 51 gr, dr Beldowski 5 zł, Składnica mat. inten. 10 zł 34 gr, Bank Gospodar-

czy 12 zł 60 gr, Miejskie Biuro Pomiarów 4 zł, II Komisariat 19 zł, Sąd Okręgowy 15 zł, prac. firmy „Singera” 31 zł 50 gr, P. M. Tyton. 10 zł 55 gr, P.C.K. 7 zł, Apteka Hermanowskiego i Lutostańskiego 10 zł, miejscowy Pułk Ułanów 10 zł, miejscowy Pułk Piechoty 26 zł, J. Szatkowski 3 zł, Komunalna Kasa Oszczędności 5 zł, J. Szpilewski 3 zł, P. Wakowicz 3 zł, A. Oświęcińska 3 zł, M. Grzegorzczak 5 zł, Łukaszewicz 3 zł, Budzanowscy 2 zł, Higman 2 zł, Szmyd 2 zł, Czamańscy 2 zł, Jandryl 1 zł, Chojnowscy 2 zł, Jastrzębski 12 zł, A. Sreżińska 2 zł, Danowska 2 zł, Łukaszowa 1 zł, Glińska 2 zł, A. Biwojna 1 zł, Białkowska 1 zł, Pankowscy 2 zł, Kamieńska 1 zł, Dziejma 4 zł, L. Bronecki 2 zł, K. Kiersznowski 2 zł, S. Goliżewska 2 zł, F. Urbańczyk 2 zł, E. Puciłowski 2 zł, J. Kiwaczycki 1 zł, P. Hajduczyk 2 zł, Kłosowscy 2 zł, A. Łuszczynska 2 zł, Rużycka 1 zł, Zimnoch 5 zł, A. Wasilewska 1 zł, Mucha 1 zł, Kurowicz 1 zł, J. Lankan 2 zł, Jasińska 2 zł, W. Daniłowska 2 zł, Domysłowska 1 zł, Gwoździł 2 zł, Szwajnicka 2 zł, Ukrzewie 1 zł, V Szkoła Powszechna 5 zł, p. Bogudcz 1 zł, Machmacz 5 zł, S. Kurnicka 2 zł, inż. Białowa 10 zł, Maczeka 5 zł, Żółkowska 5 zł, maszyniści i pomocnicy 91 zł 10 gr, Litwiński 10 zł, Drużyny konduktorskie 60 zł 20 gr, mgr Michalski 15 zł, Elektrownia 76 zł 6 gr, Kornacki 10 zł, dr Walewska 30 zł, Chojnowski 10 zł, Dutkowska 80 zł, Puchalski 10 zł, Oddz. Drog. P.K.P. 14 zł, Inspektor Pracy 10 zł 50 gr, Krzyżanowscy ze Starogardu 50 gr, Emeryci Białystok I 75 zł 10 gr, S. Borowski 5 zł, Dąbrowski 5 zł, prac. Banku Polskiego 33 zł, Więzienie 8 zł 50 gr, Urząd Pocztowy 15 zł, Urząd telefon.-telegr. 10 zł, Pacocha 5 zł, Koczyńska 20 zł, Murawska 5 zł, Ap. Białkowska 10 zł, S. Drozdowska 3 zł, K. Roszkowska 10 zł 50 gr, W. Czykier 4 zł 70 gr, K. Sulimowa 18 zł, W. Biała 6 zł, Z. Cyłwik 15 zł, L. Grygorczyk 3 zł 40 gr, A. Dutkowska 50 zł.

Na dzwony: Konrad i Emilia d-stwo Fiedorowiczowie 250 zł, Tomasz i Aleksandra Dutkiewiczowie 100 zł, Julia Lewinówna 100 zł, Otylla Starzyńska 100 zł.

Intencja dla kółek różańcowych na miesiąc kwiecień.

Rozkołysały się dzwony świątyn naszych niosąc radosną wieść po globie ziemskim: Chrystus Zmartwychwstał! Alleluja! Ale czy serca nasze również radośnie i również zgłośnie mogą zaśpiewać hymn uwielbienia i radośnie zawołać Alleluja? Lecz my „różańcowi” obowiązek spowiedzi wielkanocnej spełniliśmy. Pokutę wykonaliśmy. Zadośćuczynienie spełnione. Śmiało więc możemy zawołać: Chrystus Zmartwychwstał i my zmartwychwstaaliśmy na duszy! Alleluja!

ZOSTAŁ OTWARTY SKLEP OBUWIA

Eugeniusza Żukowskiego

BIAŁYSTOK, ul. Dąbrowskiego Nr 2.

DUŻY WYBÓR OBUWIA.

CENY UMIARKOWANE.

WYKONANIE SOLIDNE.

PRZY SKLEPIE PRACOWNIA—PRZYJMUJE REPERACJE.

SIOSTRY MISJONARKI ŚW. RODZINY

PRZY UL. DĄBROWSKIEGO 1-b.

PRZYJMUJĄ I WYKONUJĄ

OBSTALUNKI SZYCIA

UBRAŃ I BIELIZNY

PO CENACH PRZYSTĘPNYCH

FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA „METAL POLSKI”

POLECA:

okucia, siatki, artykuły wodociągowe, farby i pokosty

BAŁYSTOK, Rynek Kościuszki Nr 15, tel. Nr 50.